Nr. 342. Wtorek 9 Grudnia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biura Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Leokadji i Walerji.
Środa: N. P. M. Loretańskiej.
Czwartek: Domazego.
Piątek: Krescentego.
Sobota: Łucja.
Niedziela: Nikazego.
Poniedziałek: Jereniusza.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 45 min.
Zachód słońca o 3 g. 59 min.
Termometr g. 7 wieczór: + 3.
Odwilż.

Wiadomości z Wiednia.

Pan marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz nie powrócił jeszcze z misji swojej deputacyjnej. Dnia 5. b. m. wyjechał on z Pesztu do Wiednia, i bawi tam jednocześnie z namiestnikiem, głównie w sprawie regulacji rzek. Ksiądz biskup Dunajewski i Sembratowicz już powrócili z Buda-Pesztu.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej nie ma jeszcze pierwszego czytania wniosku Magga w sprawie Wodzickiego i Kozłowskiego. Natomiast jest pierwsze czytanie projektu rządowego, dotyczącego zapomogi powodziowej dla Galicji, i pierwsze czytanie żądania kredytu na zakupno i urządzenie rezydencji dla przyszłego biskupa Stanisławowskiego. Zresztą są drugie czytania mało znaczących wniosków dawniejszych, i wybory uzupełniające do różnych komisyj.

Stronnicy Wodzickiego i Laenderbanku czynią starania, aby wniosek Magga zaraz w pierwszem czytaniu odrzucić, i produkują nie tylko w Kole polskiem, ale także w zaprzyjaźnionych klubach jakieś tajne i dodatkowe dowody niewinności matadorów Laenderbanku, podobnie jak to czynili przed gronem obywateli we Lwowie. Postępowanie takie jest zdaniem naszem niedopuszczalne. Sprawa powinna być wyświecona na podstawie aktów autententycznych, wprost wziętych z fascykułu sądowego, a do tego zmierza wniosek Magga. Wzmiankowani agitatorowie insynuują ciągle, że lewica wnioskiem swoim zamierzyła atak na rząd. Być może, ale atak ten będzie udaremniony, jeżeli rząd postąpi sobie objektywnie i wyda komisji wszystkie akta sądowo karne. Inaczej naraziłby się na zarzut osłaniania udowodnionej już bardzo jasno działalności korupcyjnej Laenderbanku.

Dla biednych.

Zbliżają się święta. Skrzętne gosposie gromadzą zapasy, ojcowie rodzin myślą o niespodziankach dla dzieci, młodzież przygotowuje zabawy, wszyscy żyją w miłem oczekiwaniu wesela i radości. Lecz święta Bożego narodzenia, które tak miło spływają tym, którzy mają ciepły kąt i wierne rodzinne koło, te święta strasznemi są dla nędzarzy, którzy drżąc od zimna i głodu widzą jeszcze w perspektywie całą długą straszną zimę, bez zarobku, bez chleba. Głos kolendy nie budzi w nich żadnego uczucia krom zazdrości. Z nimi nikt nie przełamie się opłatkiem, dla ich dzieci chyba Bóg litościwy ustawi „Boże drzewko!“ Nigdy tak jak podczas ogólnej radości nie uwydatnia się nędza. Boże narodzenie, Nowy rok, oto najcięższe dnie dla biednych. Oni nie życzą sobie wzajemnie szczęścia, ba nawet marzyć o niem nie mogą. Otóż w takim czasie bardziej niż kiedykolwiek, świętym jest obowiązkiem każdego, któremu nieba dały znośną egzystencję bardziej niż kiedykolwiek pamiętać o nędzarzach ażeby dobroczynnością wyrównać choćiaż w części ten przedział i wypełnić tę przepaść, która ludzi dzieli na biednych i bogatych. Kto tego obowiązku nie wypełnia, kto w chwili radości lub spokojnego używania nie pamięta o biednych, ten grubo grzeszy przeciw swemu społeczeństwu, które za grzechy takich jednostek ciężko potem odpowiada.

Tegoroczna wczesna zima, szczególnie ciężko dotknęła biednych. Nagle zastanowiony ruch budowlany pozbawił zarobku wielu ludzi. Ziemniaki — ten jedyny pokarm nędzarzy — z powodu drożyzny pozostały dla wielu niedoścignionym ideałem, a setki izb w stolicy kraju przez całą zimę nie zobaczą kawałka drzewa. Tak straszna nędza rozsiadła się u nas, że człowiek z sercem nie zdoła nawet spokojnie do wieczerzy usiąść nie uczyniwszy zadość obowiązkom wobec innych. Wielokrotnie zaznaczyliśmy już, iż nie jesteśmy zwolennikami jałmużny, i że pragnęlibyśmy, żeby dobroczynność ujętą została w formę obowiązkową, w formę podatku.

Zanim jednak to nastąpi, należy opodatkować się dobrowolnie. Naśladowania godny przykład takiego opodatkowania dało towarzystwu kasynowe w Cieszanowie. Oto co nam donoszą:

„Na odbytem niedawno walnem zebraniu, uchwalili członkowie towarzystwa kasynowego w Cieszanowie, nie przesełać sobie nawzajem biletów z życzeniami noworocznemi; natomiast złożył każdy z obecnych pewną kwotę, która ma być użytą na cele dobroczynne“.

Gdyby przykład ten znalazł naśladowanie, ulżyłoby się nie jednej nędzy, a dobry uczynek z pewnością więcej wart aniżeli czcze życzenia, które nikomu na nic się nie przydadzą. Niechaj nikomu się nie zdaje, że kwota tak zebrana byłaby nieznaczna.

Wszakżeż są ludzie którzy po kilkadziesiąt a nawet po sto biletów rok rocznie rozsyłają, niechaj tylko wszyscy złożą odpowiednią kwotę a z pewnością zbierze się suma dość poważna.

Zwracamy się do sytych o okruszynę chleba dla głodnych, do rozsiadających się w ciepłych komnatach o kawał drzewa dla zziębniętych i znając nasze społeczeństwo wyrażamy nadzieję, że głos nasz nie przebrzmi bez echa.

Ustawa przemysłowa i drukarze.

Zgromadzenie towarzyszów drukarskich odbyło się w niedzielę w sali stowarzyszenia „Gwiazdy“ wobec komisarza rządowego. Zgromadzenie zwoływał p. Wartyński, który po krótkiem przemówieniu, zawezwał zebranych do wyboru przewodniczącego. Wybrany przez aklamację p. Trompeteur Antoni, objął przewodnictwo, powołując pp. Kowalskiego i Smereka do prowadzenia pióra. Na porządku dziennym: „książeczki robotnicze“ i wnioski członków. Po mowie wstępnej zawezwał przewodniczący p. Koleżaka, jako referenta, do przedstawienia zgromadzeniu sprawy książeczkowej. Po dłuższem przemówieniu przeciw książeczkom, postawił on wniosek wysłania petycji do Rady państwa z żądaniem uwolnienia i wyłączenia drukarzy od przepisów nowej ustawy przemysłowej, narzucającej książeczki „robotne“, które treścią swoją uwłaczają godności robotników. Wniosek ten poparty przez kilkunastu mówców, po długiej i namiętnej dyskusji, w toku której p. komisarz rządowy kilkakrotnie interwenjował, przyjęto jednogłośnie. Następnie zgromadzenie wybrało komisję z 7 członków, która zajmie się przyprowadzeniem tej sprawy do skutku. Do komisji tej zostali wybrani pp.: Trompeteur Antoni, Mańkowski, Wartyński, Daniluk, Łazor, Laskowski i Koleżak. Uchwalono także zawezwać drukarzy w całem państwie austrjackiem do współdziałania przeciw książeczkom. W końcu zgromadzenie zamanifestowało się przeciw pracy niedzielnej, i uchwaliło wystosować memorandum do władzy przemysłowej, do gremium pryncypałów i do towarzyszów zaangażowanych do pracy przy dziennikach wychodzących w niedziele.

Byt Tarnowa.

Niedawno pisaliśmy o losie handlowego i przemysłowego miasta Śniatyna, które w projekcie lokalnej kolei Zaleszczycko-Śniatyńskiej zostało pominięte. Podobny los zagraża Tarnowowi przy projekcie kolei do Nadbrzezia.

W *Pogoni* tarnowskiej czytamy: „Rewizja trasy kolei żelaznej Dębica-Nadbrzezie, odbyta dnia 4. grudnia w Mielcu nie załatwiła jeszcze ostatecznie sprawy tyle dla naszego miasta ważnej, nie odpowiedziała na pytanie: Czy kolej będzie z Dębicy czy z Tarnowa wychodzić? Rozstrzygnięcie na podstawie zgłoszonych w Mielcu opinji poszczególnych delegatów, nastąpi jednak wkrótce, a rezultat jego zależy od Tow. kolei Karola Ludwika, a w znacznej także mierze i od rządu. Do reprezentantów naszych należy obecnie dołożyć wszelkich starań, nie pominąć najmniejszej sposobności, byle sprawę uratować.

Bo przeciwników mamy możnych; państwo Dębickie (Raczyńskich) przyrzeka dać darmo grunta pod kolej z Dębicy w długości 2milowej, właściciele ziemscy z nad Wisłoki również znaczne czynią ofiary, byle trasa szła ich stronami.

Toż w obec tego nie dość często nawoływać trzeba na Reprezentację miasta naszego i w ogóle na obywatelstwo nasze, by bezzwłocznie jak najenergiczniejsze podjęto kroki ku odwróceniu od Tarnowa nieszczęścia, grożącego mu przez poprowadzenie odnogi kolei żelaznej do Nadbrzezia z Dębicy. Rozchodzi się tutaj — mówiąc bez wszelkiej przesady — o byt Tarnowa, i tak już podkopany przez sieć otaczających go kolei żelaznych drugorzędnych i drogę krajową Dębicko-Tarnobrzeską, które od Tarnowa $^2/_3$ części dawnego ruchu handlowego i w ogóle ekonomicznego odprowadziły. Cios ostatni, śmiertelny, zadałaby miastu naszemu odnoga kolei żelaznej z Dębicy ku Nadbrzeziu prowadzona. Tarnów ze względu na swoje położenie geograficzne, liczbę mieszkańców i instytucji publicznych jest i być powinien sercem, w którem schodzą się arterje życia umysłowego i ekonomicznego całej krainy pomiędzy Dunajcem, Wisłoką i Wisłą położonej. Odprowadzono już liczne arterje od serca jego, a jeśli odprowadzoną zostanie ostatnia, to z natury rzeczy serce bić i żyć przestanie.

Przed ważną stoimy zatem chwilą i należy wytężyć wszelkie siły, aby ochronić stary gród Tarnowskich od pewnej zagłady, grożącej mu obecnie. — Wprawdzie licznych i niemało wpływowych — jak już wspomnieliśmy — ma miasto przeciwników w kwestji rzeczonej kolei żelaznej, z drugiej strony jednak mamy za sobą ważną opinję krakowskiej izby handlowej i przemysłowej, a nawet jak p. burmistrz osobiście się przekonał, wysokich sfer wojskowych, a jak zapewniają, także przychylność ze strony ministrów rodaków i nareszcie — co jest ważniejsze

niejsze — prawo bytu, a tem samem prawo domagania się od władz rządowych obrony, aby trzecie miasto w kraju, posiadające wszelkie warunki znaczniejszego miasta handlowego i będące ogniskiem życia umysłowego i ekonomicznego całej okolicy, nie padło ofiarą interesu prywatnego, czy to akcjonarjuszów kolei żelaznej Karola Ludwika, czy innego przedsiębiorstwa kolejowego lub też nawet „jednostek". *Pogoń* proponuje wysłanie deputacji do Wiednia.

KRONIKA.

Pan marszałek Zyblikiewioz spodziewany jest dzisiaj z powrotem z Wiednia.

Dla weteranów. Otrzymaliśmy pismo następujące: Nieznanemu dawcy, który raczył na moje ręce przysłać hojny datek dla weteranów w kwocie stusześćdziesięciu marek pruskich w złocie, składam najserdeczniejszą podziękę w imieniu moich kolegów z roku 1830. *Walerjan Podlewski.*

Zgromadzenie towarzyszów krawieckich w myśl ustawy przemysłowej. odbyło się w niedzielę pod przewodnicwem radcy magistratu p. Łyszkowskiego. Na porządku dziennym był statut i wybory. Statutu nie przyjęto, lecz uchwalono wydrukowanie i rozdanie statutów pomiędzy członków, ażeby każdy mógł wpierw zapoznać się z treścią tychże, i dopiero później zwołanem będzie drugie zgromadzenie. Przystąpiono następnie do wyborów. Przewodniczącym wybrano p. Zygmunta Jabłońskiego, zastępcą tegoż p. Lituszyńskiego, kusnierza. Spisu wydziałowych nie podajemy, gdyż skrutynium odłożono na później. Głosujących było 141.

Wczoraj po południu odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia „Gwiazdy". Na porządku dziennym była zmiana statutu.

Donosiliśmy już dawno, że we Lwowie ma powstać druga drukarnia związkowa. Tymczasem dowiadujemy się, że namiestnictwo stawia trudności w udzieleniu koncesji i podanie odrzuciło. Związkowcy będą rekurować do ministerstwa.

Posiedzenie towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się dnia 9 grudnia r. b. o godzinie 6 wieczorem.

Na porządku dziennym: 1. B. Błocki, Jaka była właściwa przyczyna nastania i ustania epoki lodowej. 2. J. Szram. O działaniu bromu na para-bromo-tolnol. 3. Luźne komunikacje nankowe.

Kościół OO. Bernardynów w Tarnowie był w wielkim niebezpieczeństwie. Dnia 1go b. m. od węgli żarzących w garnku pewnej żebraczki zajęły się drzwi przedsionkowej kaplicy. Na szczęście przechodząca ulicą kobieta (żydówka) dała wcześnie znać do klasztoru, poczem księża i służba stłumili pożar.

W Przybysławicach, majątku pani Dąbskiej pod Tarnowem, zgorzały d. 6. b. m. zabudowania dworskie.

Wybryki dragonów w Tarnowie. „Pogoń" donosi: W przeszłym tygodniu przywołali żołnierze od dragonji do koszar na Strusinie preclarza, odebrali temuż cały zapas precli i nie zapłaciwszy puścili go szczęśliwie z wypróżnionym koszem. W niedzielę wieczór dnia 30. z. m. w szynku Mindli Seliger przy ulicy Lwowskiej, dragon zranił niebezpiecznie w głowę szablą Tomasza Orłowskiego, ślusarza ze Strusiny.

W Nowym-Sączu odbyła się dnia 3 b. m. główna rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw pp. Łaskiemu, Kajsiewiczowi i Żurowskiemu, urzędnikom Rady powiatowej gorlickiej o sprzeniewierzenie. Główny defraudant Szczepanowski, kasjer i wiceprezes Rady powiatowej właściciel dóbr umknął zaraz do Ameryki, sprzeniewierzywszy około 15.000 zł. z funduszów kasy Rady powiatowej gorlickiej. Nadmienić nam wypada, że Szczepanowski uchodził za obywatela charakteru nieposzlakowanego, któremu na słowo wszyscy wierzyli. Zdołał on nie tylko kasę Rady powiatowej na sumę wyżej wyrażoną ukrócić, ale nadto zaciągnął na swoją majętność Sokół, mającą wartość 30.000 złr. około 200.000 złr. od różnych osób i różnych stowarzyszeń.

Przeciw oskarżonym, poprzednio wymienionym chodziło o kwoty mało znaczące, wynoszące zaledwo 100 do 200 złr. Na obwinionych ciążyła raczej wina nieporadności aniżeli defraudacji, to też wina ich przez sędziów przysięgłych została zaprzeczoną i sąd ich uwolnił. Oskarżonych bronił pan Gustaw Klemensiewicz, kandydat notarjalny.

Wiosna. Na wielu rzekach szczególniej w Czechach, puściły lody a woda groźnie się wzniosła. Mianowicie dochodzą niepokojące wiadomości z Pilzna, Melnika i Litomierzyc. Stan Łaby koło Melnika wynosi 60, a koło Litomierzyc 34 centymetrów ponad stan normalny.

Hr. Fryderyk Stockau właściciel Napagedlu, ożeniony z hrabianką Matyldą Cherinską, zmarł dnia 6. b. m. w 55 roku życia.

Towarzystwo naukowe w Pradze obchodziło d. 6. b. m. stuletni jubileusz swego istnienia. Niemcy ostentacyjnie usunęli się od uroczystości, a nawet na kilka dni przedtem niemieccy członkowie stowarzyszenia zgłosili swoje wystąpienie. Ogólną uwagę zwracał na siebie książę Zdzisław Czartoryski który przybył jako reprezentant z towarzystwa przyjaciół nauk z Poznania. Książę ubrany w strój narodowy, wygłosił mowę w której zaznaczył że Polacy w zupełności solidaryzują się z Czechami i uważają się z nimi za jeden naród.

Monachium 2 grudnia. W dniu 29 listopada odbył się tu uroczysty wieczorek-deklamacyjny w połączeniu z odczytem na pamiątkę rocznicy wojny 1830 r. W pięknej, dużej sali, przystrojonej wielkim portretem Adama, nad którym pracowali pp. Dembicki i Hirschenberg, zebrała się prawie cała kolonia polska artystyczna i naukowa w Monachium, oprócz emigracyjnego Towarzystwa pracujących Polaków, którzy rocznice te święcili uroczyście między sobą. Zgromadzenie obejmujące około 60 osób miejscowych i przybyłych, powitał prezes Tow. p. Tomkiewicz, poczem odegrał p. Mandlik, artysta-malarz, marsz żałobny Chopina. Zebrani słuchcze żywo odczuli uroczystą chwilę. Następnie przemówił Dr. Dembiński z powodu rocznicy nocy belwederskiej, a p. Mandlik mistrzowsko odegrał znów Scherzo Chopina. Nastąpił wreszcie odczyt p. Tomkiewicza „O Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim" i odczytanie wiersza w rocznicę powstania listopadowego i znowu zjawił się przy fortepianie p. Mandlik, przyjęty żywemi oklaskami, poczem usłyszeliśmy „Pieśń miłośną" Schumana (Liszt), oraz „Valse caprice" Rubinsteina. P. Dembiński raz jeszcze wstąpił na estradę i wygłosił piękny mały wierszyk zastosowany do okoliczności, a w końcu nad program p. Adolf Trzaska zadeklamował piękną Dumę Słowackiego o Emirze Rzewuskim. Tak zakończył się wieczorek a każdy zdaje się obecny wyniósł jak najmilsze wrażenie. Od kilku zaś otrzymał prezes Towarzystwa bilety i listy, którzy nie mogąc wziąść udziału osobiście, przesyłali sympatyczne słowa, łącząc się z uroczystością narodową i tem wynagrodzając pracę i trudy komitetu. Kilku malarzy czeskich zapisało się również do Towarzystwa, które zdaje się, coraz więcej rozwijać się będzie, byleby tylko było więcej dobrej woli i czynu.

Kara śmierci. Czytamy w *Przeglądzie Rzeszowskim:* Dnia 5go bm. po pięciodniowej rozprawie zapadł werdykt sędziów przysięgłych w sprawie Józefa Kreta i wspólników o zbrodnię nasadzonego morderstwa, popełnionego na osobie Jadwigi Rzeszutowej w Nowej wsi pod Kolbuszową, o czem zresztą w swoim czasie donieśliśmy już czytelnikom naszym. Oskarżeni byli: Józef Kret, jako sprawca bezpośredni, Jan Rzeszuto, Kowalem zwany o współwinę w tej zbrodni, Marjanna Borczowa, Marja Ofiarowa i Tomasz Borcz o zbrodnię dania pomocy przez złośliwe zaniechanie przeszkodzenia. Fakt był następujący: Jan Rzeszuto zakochał się w Marji Ofiarowej i chcąc usunąć swoją żonę Jadwigę, która stała na przeszkodzie jego zamiarom względem Ofiarowej, najął Józefa Kreta, który udając żebraka, wkradł się do Rzeszutów, podczas nieobecności domowników i kamieniem w głowę zadał Jadwidze cios śmiertelny, następnie rzucił ją na ziemię i z zimną krwią dokonał morderstwa. Rozprawie przewodniczył radca p. Mossor, oskarżenie wnosił prokurator dr. Tarłowski. Jako obrońcy występowali pp. dr. Fechtdegen, dr. Als, dr. Binder i Machowski. Na podstawie werdyktu przysięgłych przewodniczący ogłosił wyrok skazujący: Józefa Kreta, Jana Rzeszuto i Tomasza Kubałę (Meichertem zwanego) na karę śmierci przez powieszenie, a Marjannę Borczową na 1 rok ciężkiego więzienia. Marja Ofiarowa i Tomasz Borcz uwolnieni zostali od oskarżenia.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Grünberga i Zuckermana w Podgórzu, H. M. Grossa i sp. w Krakowie, Beile Rosenthal w Kołomyji, Live Stegman w Tarnowie i Maurycego Wuntcheka w Krakowie.

Obraza honoru przez telefon. Kupiec Sauer w Berlinie, oskarzony został przez dyrekcję kolei Berlin-Anhalt o obrazę honoru popełnioną przez telefon. Sauer bowiem, uskarżając się, że nie dostał na czas zamówionych na towary wagonów użył wobec urzędnika tej kolei, z którym przez telefon rozmawiał, wyrazów „bummlige Bahn". Sąd uwolnił Sauera motywując wyrok tem, że w rozmowie przez telefon nie można każdego wyrazu na pewno skonstatować.

Czem się bawią carstwo? *Journal de St. Petersbourg* z dnia 29 listopada zdaje pokrótce sprawę z audencji udzielonej przez najjaśniejszych państwa bawiącemu obecnie w Petersburgu i dającemu z wielkim sukcesem przedstawienia panu Irwing Bishou, którego profesję stanowi „zgadywanie cudzych myśli". Wprowadzony do apartamentów cesarskich w Gatczynie, p. Bichon nieznając zupełnie miejscowowości, wykonał następujące sztuki: Poprosił cesarzową, aby pomyślała imię. Wziął cesarzową za lewą rękę i w parę minut potem napisał: „Alice". Było to istotnie imię, które stanęło w myśli najjaśniejszej pani. Z cesarzem udał się do oddalonego skrzydła pałacowego i tam odszukał przedmiot, który najjaśniejszy pan zarzucił i zapomniał. Podobne doświadczenie powtórzył z cesarzową: Poprosił ją, aby pomyślała sobie jakiś przedmiot. Kiedy najjaśniejsza pani powiedziała, że już pomyślała, p. Bichon zaczął sam myśleć i po chwili oznajmił, że ten przedmiot został w południe przeniesiony gdzieindziej i nie jest tem gdzie cezarzowa mniema. Sprawdzono rzecz i pokazało, się, że istotnie przedmiot ów znajdujący się w jednym pokoju, przeniesiony został z powodu porządków wraz z innemi meblami do drugiego. Kiedy obecny temu generał kwatermistrz najjaśniejszego pana, Rychter, wyraził powątpiewanie aby takie rzeczy mogły się dziać bez t. zw. „comperów", p. Bichon poprosił generała, aby przypomniał sobie jaką melodję. Generał pomyślał i dla pewności obecnych napisał ją na karteczce. Pan Bichon począł myśleć i myśleć, nareszcie siadł do fortepianu i ku powszechnemu zdziwieniu zagrał melodję pomyślaną przez p. Rychtera. Najjaśniejsi Państwo uprzejmie dziękowali p. Bichonowi za zdumiewające istotnie doświadczenia przezeń wykonane.

Profesor Jerzy Ebers znany niemiecki powieściopisarz i znawca stosunków egipskich, zmuszony był poddać się bolesnej operacji z powodu cierpienia na ischias. Operacja powiodła się dobrze, tak że Ebers, jak donosi sam do dzienników niemieckich, zabrał się już na nowo do pracy".

Henryk Byron, zmarły niedawno pisarz sceniczny w Anglji, autor komedji „Nasi młodzi", granej 4000 razy w Londynie, otrzymał tantiemy za sześćdziesiąt sztuk swoich, wystawionych różnemi czasy na angielskich scenach około dwóch milionów marek. Spadek po nim nie wynosi więcej nad 100,000 marek.

Uroczystość Haendla w pałacu kryształowym w Londynie roku przyszłego będzie zarazem pamiątką 200 rocznicy urodzin wielkiego kompozytora. Uroczystość trwać będzie dni 4, podczas których wykonane będą: „Mesjasz", „Israel w Egipcie" i ustępy z innych oratorjów mistrza. Chór i orkiestra pod dyrekcją Aug. Manna liczyć będzie do 5.000 członków.

Victor Hugo przed posągiem wolności. Victor Hugo oglądał dnia 1. b. m. kolosalną statuę wolności, którą francuscy patrjoci wysyłają w darze Zjednoczonym Stanom. Oglądając kolosa ważącego 200.000 kilogramów zawołał poeta: „La mer cette grande agitée, constate l'union de deux grandes terres apaisées". Dalej nawiązując do ligi pokojowej, wyraził poeta nadzieję, że przyjaźń między Ameryką a Francją, która przedstawia Europę, pozostanie trwałą i zapewni całemu światu spokój. Oprowadzający go rzeźbiarz Bartholdi wręczył poecie kawał kruszcu, na którym wyryto następujące słowa:

„A Victor Hugo les travailleurs de l'Union franco-americaine. Fragment de la statue colessale de la Liberté présenté, a l'illustre apotre de la Paix, de la Liberté, du Progrés Victor Hugo le jour ou il a honoré de sa visite l'oeuvre de l'Union franco americaine 29. Novembre 1884."

Skazani Mormoni. W Zaringen w Szwajcarji, skazał sąd dwóch emisarjuszów mormońskich na grzywnę pieniężną i wygnanie z kraju, za niedozwolone obałamucanie ludu. Agitatorom tym udało się zwerbować i nakłonić do wyjazdu do Ameryki 2 podstarzałe dziewice, które jednak, jako „nie dość oświecone", przez Mormonów w Bernie napowrót odesłane zostały.

Sławne bagniska rzymskiej Campanji przestaną wkrótce istnieć. Donoszą bowiem z Rzymu, że roboty około osuszenia bagnisk już się rozpoczęły. Roboty te objęło na własny rachunek stowarzyszenie złożone z 1000 robotników. Stowarzyszenie pracuje własnemi narzędziami pod kierownictwem

wybranego naczelnika. Zysk dzieli się na równe części.

Pani Hugues oczekuje jeszcze ciągle w więzieniu wyroku. Morin żyje wprawdzie lecz lada dzień spodziewają się jego śmierci. Śledztwo wykazało że do spotwarzenia p. Hugues użył on jeszcze kilka innych osób a mianowicie urzędników policji paryskiej.

Stosunki sądowe w Anglji ilustruje znakomicie następujący fakt: Dziennikarz Adams poznał w towarzystwie dobroczynności córkę lorda pierwszego sędziego, pannę Coleridge i zawiązał z nią stosunek czysto przyjacielski. Po niejakim jednak czasie poczęły o tym stosunku krążyć tak skandaliczne pogłoski, że Adams, jako człowiek honorowy, czuł się zobowiązany oświadczyć się o rękę niemłodej już panny Coleridge. Rodzice zezwolili na ten związek i dzień ślubu został oznaczony. Niespodziewanie jednak otrzymała narzeczona od brata swego list, pełen obelg na Adamsa. W liście tym posądzał młody Coleridge narzeczonego swej siostry o rozmaite czyny haniebne. Między innemi zarzucał mu, że uwiódł 14-letnią dziewczynę, a ożeniwszy się z nią, zamaltretował ją na śmierć. Panna Coleridge wręczyła list swemu narzeczonemu, a ten wniósł przeciw jej bratu skargę o oszczerstwo. Dodać należy, że za wpływem syna, rodzice cofnęli dane zezwolenie, a kiedy panna Coleridge mimo to nie porzuciła narzeczonego, wydziedziczyli ją. Otóż p. Adams w całej Anglji nie znalazł ani jednego adwokata, któryby podjął się jego obrony, tak rozpowszechnioną jest obawa przed prezydentem najwyższego sądu. Musiał więc Adams sam bronić swojej sprawy. Prezydujący sędzia był do tego stopnia parcjalnym, że nie dopuścił prawie żadnego z dowodów proponowanych przez skarżącego, który utrzymywał, że cała sprawa jest intrygą obliczoną przez brata na wydziedziczenie siostry. Przysięgli uznali słuszność skargi i skazali intryganta na 3000 funtów grzywny. Na to powstał sędzia i oświadczył, że na mocy przysługującego mu prawa znosi wyrok. Nastąpi więc ponowna rozprawa. Tymczasem cała Anglja oburza się na parcjalność sądu.

Fanny Elsler w Rosji. *Russkaja Starina* opowiada następującą historyjkę o pobycie Fanny Elsler w Rosji za cara Mikołaja I: Car poznał tancerkę w Wiedniu i zaprosił ją osobiście na gościnne występy do Petersburga. Elsler przyjęła propozycję z pewnem wahaniem, obawiając się szykan ze strony rywalek, o których najpotworniejsze krążyły wieści. Car jednak upewnił ją, iż w każdej sprawie znajdzie w nim opiekuna. W kilka miesięcy później przybył do Wiednia dyrektor Gedeonow dla zawarcia z nią kontraktu. Na samym wstępie Gedeonow uczuł się obrażonym, iż tancerka nie przyjęła jego wizyty, mimo to jednak kontrakt został podpisany. Wrogie usposobienie dyrektora sprawiło jednak, iż Fanny Elsler doznała w Petersburgu bardzo zimnego przyjęcia. Udała się więc ztamtąd do Moskwy.

W Moskwie wzbudziła taki entuzjazm, że już przy drugiem przedstawieniu płacono za bilety po 100 rubli, a rzucane na scenę kwiaty kosztowały wiele tysięcy. Po pożegnalnem przedstawieniu odprowadził ją w powozie na koźle Chłopow, redaktor *Moskiewskich Wiedomosti*, organu uniwersytetu tamtejszego, Berg zaś napisał wiersz na jej cześć.

Po jej odjeździe, uniwersytet uważając to za ubliżenie, odebrał Chłopowowi redakcję, a Bergowi odmówił posadę dyrektora bibljoteki. Pułkownik Golicyn, który również za głośno objawił swój entuzjazm został spensjonowany.

„Christmas Number“ tj. numer na gwiazdkę, angielskiego czasopisma *Life* podaje humorystyczną ilustrację do zjazdu w Skierniewicach pod tytułem: „Saints and Sinners“ święci i grzesznicy.

Dowcipny lokaj.

— Czy można się widzieć z jego ekscelencją panem ministrem finansów?

— Dziś pan minister nie przyjmuje, gdyż właśnie pracuje nad deficytem.

Tanie galanterja małżeńska.

A. Poradź mi co bym mógł kupić mojej żonie do imienin?

B. Widzisz zrób tak jak ja robię od lat 20. W maju daję żonie na imieniny dukata, w grudniu na moje imieniny ona mi go zwraca i w ten sposób nigdy nie jesteśmy w kłopocie o podarunek.

Wiadomości polityczne.

Budapeszt, 8. grudnia. „Ellenzek“, wychodzący w Kołoszwarze donosi, że w Siedmiogrodzie wkrótce rozpoczną się prace fortyfikacyjne. Według tymczasowego planu mają być w zniesione fortyfikacje w Dees, Maros-Vasarhely i Schässburgu a każda z nich pomieścić ma 15.000 ludzi.

Porta bada teraz opinie dworów w sprawie zwołania konferencji specjalnej do uregulowania kwestji egipskiej. Życzenie to może będzie traktowane na serjo wobec tego, że rozwiązanie kwestji finansowej proponowane przez Anglię nie przyszło do skutku.

Według listu z Paryża do „Pol. Corr.“ gabinet francuski ciągle trzyma się w rezerwie wobec propozycyj Anglji. Wogóle uważane są one za możebne do dyskusji, a obawy budzą tylko te propozycje, które pod pozorem środków finansowych są utwierdzeniem wpływu Anglji w Egipcie: dążność poddania administracji domen i kolei pod kontrolę angielską i projekt pożyczki miliona funtów zaciągnąć się mającej tylko za przyzwoleniem Anglji.

Berlin, 5. grudnia. Na cmentarzu w Unterbarmen przy sposobności pochowania zwłok socjalnego demokraty przyszło do scen bardzo burzliwych. Około 1000 osób szło za trumną, a przed orszakiem żałobnym niesiono dwa ogromne wieńce, strojne czerwonemi kokardami. Uczestnicy pogrzebu mieli po większej części czerwone szlipsy. Przy grobie jeden z niosących wieńce rzucił do mogiły swój wieniec, i zawołał: „w imieniu socjalno-demokratycznego stronnictwa robotników w Barmen“. Natychmiast wystąpił komisarz policji Burkardt z kilku sierżantami, nakazując milczenie. Mimo to przy rzucaniu trzech grudek ziemi do mogiły mówiło wielu bez wdawania się komisarza. Lecz gdy jeden z obecnych, wykonując żałobny obrządek, wyrzekł słowa: „bojownikowi za wolność, równość i braterstwo“, przyskoczył komisarz i oświadczył, że go aresztuje. Powstał wielki zgiełk i wzburzenie. Pospólstwo domagało się gwałtownie uwolnienia aresztowanego i upędzało się za eskortującymi go żandarmami. Ci dobyli pałaszów. Gdy stanęli przed bramą, postawa tłumu stawała się coraz groźniejsza, tak, iż komisarz, stwierdziwszy identyczność aresztowanego, wreszcie go puścił. Lud rozszedł się, wykrzykując wiwaty na cześć socjalnej demokracji.

Bukareszt 8 grudnia. Po podaniu się ministerstwa do dymisji odbyło się poufne posiedzenie parlamentu, który polecił prezydentowi zaproponować królowi tylko Bratiana do utworzenia gabinetu. Król powoła w tych dniach Bratiana w tym celu.

Petersburg 8 grudnia. „Dniewnik Warszawski“ skarży się, „że ani słowiańskie tow. dobroczynności, ani synod św. nie robi przygotowań do uroczystego obchodu rocznicy śmierci św. Metodego. Rząd chyba obawia się aby to nieobudziło upiora panslawizmu i niezaniepokoiło Europy, a przecież austrjacki panslawizm, skierowany przeciw Rosji jest cierpiany. Gdzież jest prawo zakazujące robić Rosji to, co wolno innym“.

Petersburg, 8. grudnia. System wychowania żeńskiego w Rosji uledz ma, jak słychać, zupełnej reformie. Inicjatywę w sprawie przekształcenia gimnazjów żeńskich, progimnazjów i innych instytucyj spółrzędnych, podjął zarząd zakładów cesarzowej Marji. Projekt reform został już pobieżnie naszkicowany i ma być szczegółowo opracowany przez specjalną komisję, utworzyć się mającą przy ministerjum oświaty, pod przewodnictwem towarzysza ministra oświaty księcia Wołkońskiego. W pracach komisji, oprócz przedstawiciela zarządu oświaty i zakładów cesarzowej Marji, przyjmą udział osoby należące do składu najświętszego synodu.

W guberniach nadbałtyckich wszczęło się w tych dniach „filologiczne“ nieporozumienie, którego winę „Petersburger Zeitung“ zwala na prokuratora w Rydze, p. Miasojedowa. Ow p. Miasojedow zwrócił się do zarządu policyjnego m. Rygi, aby policja miejscowa korespondowała z nim po rosyjsku. Policja jednakowoż przywykła do języka niemieckiego, nie uwzględniwszy tego życzenia, pisała w dalszym ciągu po niemiecku. Wtedy p. Miasojedow oświadczył, że niemieckich odezw przyjmować nie będzie. Na takie dictum, policja ryzka pozostawiwszy na stronie p. Miasojedowa, wystąpiła z raportem do ministra spraw wewnętrznych i ze skargą do ministra sprawiedliwości, a do prokuratora pisze w dalszym ciągu wciąż po niemiecku.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń, 8. grudnia. Do charakterystyki zachowania się lewicy przy ostatniem głosowaniu nad sprawą fideikomisu Lobkowicza jest fakt, że dr. Banhans, który był autorem instrumentu tej ordynacji, głosował w Izbie przeciwko zatwierdzeniu jej.

Bukareszt 8 grudnia. Nowy gabinet przedstawi się królowi we środę in corpore. Tekę spraw zagranicznych obejmie Carp, dotychczasowy poseł rumuński w Wiedniu.

Weneoja, 8 grudnia. Wczoraj odpłynął stąd okręt wojenny na Czerwone morze. Ma on zadanie na rzecz Włoch zająć część wybrzeża egipskiego koło Massanah.

Gospodarstwo przemysł i handel

Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego okręgu rzeszowskiego odbyło się we wtorek dnia 2. b. m. przy licznym udziale członków i delegatów, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału, sprawozdanie sekcji rolnej, sekcji chown inwentarza i sekcji ogrodniczo-sadowniczej. Uchwalono statut wzorowy dla Towarzystw okręgowych, wybrano delegatów na walne zebranie komitetu centralnego krakowskiego i polecono wydziałowi Towarzystwa rzeszowskiego zajęcie się wystawą w roku 1885 w granicach, na jakie fundusze Towarzystwa pozwolą.

Dyspozycja obiadowa

na środę 10. grudnia.

Obiad droższy. Zupa jarzynowa z francuskiemi kluseczkami. Paszteciki z gęsią wątróbką. Bifsztyki garnirowane. Sztrudel z makiem.

Obiad tańszy. Rosół z tartem ciastem. Sztuka mięsa zapiekana z chrzanem. Dołki z konfiturami.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 9 Grudnia **Odetta** dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardau.

Nadesłane.

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".